

MAŁA MAMUSIA.

Zosia już pięć lat skończyła, już uczy się czytać, wszystkie literki poznaje. Umie także troszkę szyć, nie bardzo dobrze i często paluszki kole igielką, ale nigdy nie płacze. Wujaszek kiedyś widział, jak Zosia ukłuła się i kropelka krwi purpurowej wystąpiła na paluszek; powiedział wtedy wujaszek, że ukłócia od igły są dla



— Prawda, cioteczko — mówiła raz Zosia do cioci — że ja jestem taką dobrą mateczką dla Filomeny, jak mamusia dla mnie i dla Ani. Pamiętam o niej, pilnuję, żeby jej się nic złego nie stało, bardzo jej u mnie dobrze. Jabym już potrafiła być prawdziwą mamusią jakiejś żywej dziewczynki, takiej, jak Ania.

Ciocia zaczęła się śmiać, uściskała Zosię i znowu się śmiała: „cha cha cha!”

— I czegoż cioteńka się śmieje? — pytała Zosia, troszkę obrażona — myśli ciocia, żebym nie potrafiła? Byle tylko ta żywa córeczka była grzeczna, posłuszna, taką byłabym dobrą mateczką, że nie potrzeba lepszej.

— O, zapewne, żeby była taka spokojna, jak twoja Filomena, tobyś sobie dała z nią radę — odrzekła ciocia — z taką córeczką, to łatwa sprawa.

— Jabym tak samo dała sobie radę i z żywą — upewniała Zosia.



panienki takie zaszczytne, jak dla rycerzy rany, na wojnie otrzymane. I Zosia od tej pory, ile razy się ukole, mówi zaraz:

— Tę nic, to zaszczytne rany — a chociaż trudno jej wymówić wyraz *zaszczytne*, i głoskę *r* niebardzo dobrze jeszcze wymówić może, sili się i powoli, wyraźnie, powtarza parę razy — *zaszczytne rany!*

Zosia ma laleczkę, a chociaż nie potrafi jeszcze całego ubrania dla niej uszyć, zawsze sama obrębia spodniczki, resztę już mama robi albo ciocia. Tej laleczce bardzo dobrze u Zosi, ona ją pielęgnuje, nazywa swoją córeczką, uważa zawsze, jak mama obchodzi się z małą siostrzyczką jej Anią i zupełnie tak samo przemawia, tak samo we wszystkim postępuje ze swoją córeczką Filomeną. Ania ma dopiero trzy latka, daleko młodsza od Zosi, ale bardzo na swój wiek rozsądna, sama wkłada pończoszki, a jak grzecznie pozwala się umywać. Zosia nieraz daje ją za przykład Filomenie, nic to jednak nie pomaga, Filomena ani się ruszy przy ubieraniu, sama nic nie robi, trzeba jej wciągać pończoszki, trzewiczki, nawet stać nie chce, musi ją mała mamusia trzymać na ręku.

I odbiegła do Filomeny, wzięła ją na ręce, dawała jej różne nauczki, chcąc przekonać ciocię, że jest zupełnie taką mateczką, jak należy. Ciepło było dnia tego, okno otworzono i Zosia usiadła przy nim, patrzyła na ulicę; Filomenę posadziła na oknie, żeby i ona zobaczyła coś ciekawego, tłumaczyła jej i opowiadała wszystko, co widziała.

— Patrz, Filomeno — mówiła — ta panienka, co niesie paczkę książek i kajetów, idzie na pensję. I ja, jak urosnę, będę także na pensję chodziła. Ty nie pójdziesz ze mną, ale ja tobie opowiem, jak wrócę, czego mnie tam będą uczyli. A ten chłopczyk, widzisz...

Mówiąc to, Zosia wysunęła Filomenę na sam brzeg okna, żeby lepiej zobaczyła ucznia, powracającego ze szkoły z tornistrem; i nie dokończyła opowiadania, tylko krzyknęła przeraźliwie, bo Filomena wychyliła się tak nieostrożnie z okna, że wypadła na ulicę.

Zerwała się biedna Zosia, chciała córeczkę pochwycić, ale mama chwyciła ją wpół, bo bała się, aby jeszcze i ona za Filomeną nie wyleciała. Kasia pokojówka wybiegła prędko na ulicę, podniosła Filomenę, której na szczęście nic złego się nie stało, bo na wznak upadła.

Gdyby była twarzą uderzyła o trotuar, byłaby z pewnością nosek uszkodziła.

— A coby było z żywą córeczką, Zosiu? — spytała ciocia i znowu zaczęła się śmiać serdecznie, podczas gdy Zosia, troszkę zawstydzona, poprawiała ubranie Filomeny i cichutko ją strofowała za nieostrożność.

Ciocia Jania.

Mysliwska przygoda małego Grzesia.

Patrzcie! co to za szkarada?
Co? to Grześ się mały skrada
Do starszego brata szafki!
Rzucił w kąć własne zabawki
I zadarłszy w górę główkę,
Ściąga z półki dubeltówkę.

* * *
— Aha! — myśli malec sobie }
— Niespodziankę wszystkim zrobię,
Bo słyszałem przy herbacie,
Jak brat Kazio mówił tacie,
Że na łące, ot tam w błocie,
Dzikich kaczek leżą krocie;
Nawet poszedł tam wieczorem
Z dużą strzelbą, z psem Azorem,
Lecz ze wstydem wrócił biedny,
Bo nie zabił ani jednej.
Ale za to, jak Grześ pójdzie,
Żadna kaczka mu nie ujdzie,
Grześ myśliwy, i nie mały,
Jak wystrzelił raz w zwierciadło,
To ze ściany zaraz spadło
I potłukło się w kawały;
Więc to jasne, oczywiste,
Że dziś wieczór odda mamie
Z dziesięć kaczek na pieczyście,
Toż to będzie dziękowanie!

* * *
I to mówiąc, nasz chłopczyzna
Na ramieniu broń przypina,
I wyszedłszy cicho z domu,
Biegnie chyłkiem pokryjomu.
Choć broń ciężka, żwawo kroczy.
W strachu, czy go kto nie zoczy,
Choć go wabi jagód mrowie,
I zielone w grochu strączki,
Przebiegł szybko aż do łączki
I nie oparł się aż w rowie.
Tam dopieroż stanowisko!
Myśliwego chronią krzaczki,
I z pewnością, dzikie kaczki
Muszą tutaj mieć siedlisko!

* * *
Więc szczęśliwy, dumny z siebie,
Chłopczyk czyści broń i mierzy,
I nie widzi, że na niebie
Wciąż na zachód słonko bieży;
Że wprost niego groźne chmury,

Jak balwany kryte sadzą,
Z poza siniej wyszły góry,
I do boju się gromadzą.
Pewnie straszna będzie burza!
Czarny obłok wciąż się zniża,
Coraz ciemniej, noc się zbliża,
Czasem księżyc się wynurza
I płacziwą strojąc minkę,
Smutnie patrzy na chłopczynkę.
Lecz Grześ na nic nie uważa,
Choć się zwykle burzy lęka,
Teraz śmiało w rowie kłęka,
I ściskając fuzyą w dłoni,
Chociaż ciemno już na dworze,
Wzrokiem dzikie kaczki goni,
Lecz coś dojrzeć ich nie może.

* * *
Ale nagle! Grzesio mały
Jakiś szelest tuż, tuż słyszy,
I dostrzega, że ptak biały
Pośród nocnej wzniósł się ciszy.
Chłopcu serce bije młotem,
Podniósł kurek i przycisnął,
Strzelił!... a wtem, wielki Boże!
Straszny piorun przed nim błysnął,
I z okropnym upadł grzmotem.
Jednocześnie tu na dworze
Wicher zerwał się szalony,
Grom za gromem wkoło bije,
A nasz chłopczyk przerażony
Padł na ziemię, ledwie żyje.
Włosy jeżą się na głowie,
Drży przemokły nieboraczek
I bez duszy leży w rowie
Z wielkim strachem, lecz bez kaczek.

* * *
A tymczasem tam we dworze
Strach pomyśleć, co się dzieje!
Mama jęczy i łzy leje,
Ojciec dłonią podparł czoło,
Straszna znać go myśl przenika,
Porozsyłał ludzi w koło,
I sam szukać chce chłopczyka.
Brat do szafy swój kroczy,
A nie widząc w niej bronie,
Przerażone wzniósł oczy
I cichaczem łzy roni.
Wszyscy martwią się, biedzą,
Nawet mała siostra płacze:
— Pewnie Grzesia nie zobaczę,
Pewnie go tam wilcy zjedzą!

* * *
W późną noc, aż gdzieś nad ranem,
Znaleziono Grzesia ślady;
Leżał z włosem potarganym,
Z zimna, strachu, drżący, bładny,
Poniszczony miał ubranie,
Lecz gdy wrócił w noc do domu,
Coś nie chwalił się nikomu
Ze świetnego polowania;

Nie miał miny myśliwego,
A że zdarł ubranie czyste,
Więc słyszałam, że dnia tego
Nie jadł kaczek na pieczyste.

Gabryela Jasińska.

Pan Wścibski.

(Dokończenie).

W godzinę może potem Katarzyna przychodzi do pokoju i zapytuje:

— Proszę pani, jaki to ma być sos do téj potrawy?

— Do jakiej potrawy? — rzecze mama ze zdziwieniem — przecież dziś pieczeń wołowa.

— Proszę pani, przyszedł pan Wścibski, i powiedział, że będzie potrawa z kapłonów z jakimś nowym sosem, mówił, że pani tak kazała.

Mama zawstydziała się bardzo za swego synka, ale nie chcąc, aby drugi raz było podobne nieporozumienie, choć z wielkim żalem, rzekła jednak:

— Moja Katarzyno, proszę cię raz na zawsze, żebyś nie słuchała nigdy, co ci ten Wścibski mówi. Wiedziałaś przecie, że kapłony mają być na czwartek, mamy mieć gości na obiedzie, niechże więc Franeczka zabi je inne, aby skruszały dobrze.

— Myślałam, że pańskiemu dziecku wierzyć można — rzekła Katarzyna na swoje usprawiedliwienie — ale już od dzisiejszego dnia nigdy pana Wścibskiego nie usłucham.

To jedna historia, ale takich historyj bywa na dzień dziesięć. Nie można nic powiedzieć, nic projektować, bo pan Wścibski w lot słowa pochwyca, i dyspozycje wyda na rzecz taką, która dopiero była w projekcie.

Raz coś tam przewinił chłopiec od trzody i tatuś powiada przy kolacy:

— Z tego urwisa Walka to nic już porządnego nie będzie, i jak jeszcze raz co przeskrobie, to go wydalę ze służby; niech sobie wraca do rodziców, a może go bieda nauczy prędzej rozumu.

— Może on się poprawi — rzekła mama, wstawiając się za chłopcem — taki jeszcze młody, nie ma rozumu.

— A, już mi się uprzykrzyły te ciągle na niego skargi — rzekł tatuś.

I na tem skończyła się rozmowa. Nikt się ani spostrzegł, kiedy pan Wścibski wyszedł z pokoju, a za chwilę był już w czelańnej.

— Słuchaj, Walek — rzekł do chłopaka, który pukał kartofle, aby je nastawić dla trzody — tatuś powiedział, że cię dłużej trzymać nie będzie, możesz sobie iść do domu, do rodziców, a może cię bieda rozumu nauczy.

Chłopak stanął, jak wryty.

— Paniczu — wyjąkał nieśmiało — pan to mówił?

— Tak, bo tatusiowi już się uprzykrzyły te ciągle na ciebie skargi — rzekł pan Wścibski — mamusia prosiła za tobą, ale...

I pan Wścibski urwał, bo kłamać nie umiał, a tu raptem nie wiedział, czy prośba mamusi miała jakiś skutek, czy nie. Ale Walek nie uważał téj przerwy, był przygnębiony tą odprawą, i rzekł przez łzy:

— O! pani taka dobra!

Panu Wścibskiemu żal się zrobiło chłopaka, wrócił do pokoju, i stając przy ojcu, rzekł cicho:

— Niech tatuś nie odprawia Walka, on się biedak tak zmartwił, że aż płakał.

— Czem się tak zmartwił? — zapytał tatuś.

— A tem, że go tatuś odprawił — rzekł chłopczyk.

— A zkądże on wie o tem? zresztą, przecież go nie odprawiłem jeszcze, mówiłem, że zrobię to wtenczas, gdy się nie poprawi — rzekł ojciec, zdziwiony nieco tem wstawieniem się syna — czyś ty mu co mówił?

— Tak, proszę tatusia — rzekł pan Wścibski nieśmiałym głosem, mrugając przytem prędko oczkami — ja mu to powtórzyłem...

Tatuś popatrzył surowo na synka, a zwracając się do rządcy, rzekł:

— Panie Andrzeju, powiesz pan wszystkim furnanom, parobkom, wszystkim chłopakom, będącym w służbie, aby nie uważali nigdy na to, co mój syn mówi, aby go nie słuchali nigdy w niczem; wtrąca on się bowiem w to, co do niego nie należy wcale, słowem, jest nieznośny „wścibski”. Onby mi tu całą służbę poodprawiał, i anibym wiedział kiedy.

I istotnie Walek poszedł do chałupy, rodzice się na niego bardzo gniewali, a ojciec podobno go nawet i ukarał, a wszystko to stało się przez niepotrzebne najzupełniej wtrącanie się dziecka w to, co do niego nie należy.

I oto druga historia, a choć Walek wrócił do służby, ale dla pana Wścibskiego wstyd został na długo. A tych małych historyjek, toby i na wołowej skórze nie spisał, co chwila jest coś nowego. Mama mówi do młodszego:

— Podnieś też roletę.

Ale młodsza jeszcze nie zdążyła się ruszyć, kiedy roleta z całym zamachem podskakuje do góry, sznurek się zrywa, płótno przekręca, i już zepsuta.

No, i jakże wam się to podoba, kochane dzieci? Pewnie nie bardzo, bo i mnie niebardzo, ale ja mam nadzieję, że się to zmieni, bo pan Wścibski myśli naprawdę o poprawie.

Ma on zamiar korespondować z czytelnikami „Wieczorów” nie wie tylko, jaki sobie obrać pseudonym. Radzono mu, aby zatrzymał nazwisko nadane mu w domu, ale się na to bardzo oburza i przystać nie chce, a więc niechże sobie obmyśli co lepszego.

Ja polecam go życzliwości waszój, kochani czytelnicy, i ręczę wam, że byłby to w całym znaczeniu dobry chłopczyk, gdyby... No, wiecie już co.

Bronisława Porawska.

SZARADA.

(Dla Kochanej pani od Gołąbki skalnej).

Pierwsze znane rzeki miano,
Drugim zwykle wożą siano,
Wszystko zaś do jazdy służy,
A szczególnie do podróży.

Łamigłówka kryształowa.
(Gospośia z nad Warty).

1. Spółgłoska.
2. Ptak.
3. Pora dnia.
4. Marynarz.
5.
6. Taniec.
7. Organ zmysłu.
8. Samogłoska.

Rząd środkowy i środkowe litery utworzą nazwisko sławnego kompozytora muzycznego.

ROZWIAZANIE DO N-ru 11-go.

Szarady:

Fa — so — la.

Skrzynka do listów.

Yum-Yum pisywała już dawniej do naszej redakcyi, o ile sobie przypominamy, nawet pod tym samym pseudonymem. Wszak tak, nieprawdaż? O! my mamy dobrą pamięć. Bardzo rądzi jesteśmy nowo zawiązaney korespondencyi po tak długim milczeniu.

Pegaz Skrzydlaty już po raz drugi nadsyła Homonimy, bardzo dobrze ułożone.

Wejdewutas dowcipne nadesłał łamigłówki i całkiem nowe, nie wiemy tylko, czy te figury dadzą się z łatwością w druku wykonać. Doniesiemy później.

Narcyz z Krakowa ujrzałby w druku swoje szaradę, gdyby był nie zapomniał o rozwiązaniu. Łamigłówka trafnie odgadnięta.

Kureczce z nad Ikwy donosimy, że odpowiada na liściki p. Zaleska, czyli Kochana pani, która uścisk przesyła Kureczce za pochlebne zdanie o „Dwóch siostrach”.

Cicha woda ma śliczne upodobania, skoro o oszczędnościach myśli w celu kupienia przytecznych książek. Pokochaliśmy za to tę miłą Cichą wodę. Dwóch liścików na raz i tak długich nie sposób pomieścić. Ubranie bardzo się przydało biednym dzieciom.

Jaskółce z nad Dunaju za tak zajmujący liścik dziękujemy serdecznie. Gołąbka go zabrała i chce zużytkować.

Alea przyjemność wielką sprawiła autorce „Branki litewskiej”, donosząc, że jęj się ta powieść nad wszystkie inne podobała. Zachęcona tem powodzeniem, przygotowała już drugą w tym rodzaju „Szesnastoletni wojewoda”.

Don Carlosowi dziękujemy bardzo za przestrożę, ale... czy to czasem nie kociel garnkowi przymawia? Kiedyś pewien ptak długonogi... sza, nie róbmy plotek.

Stefanii K. w Włoszczowej. Na ten raz odesłano, lecz adresu tego niema w naszych księgach, trzeba się upominać tam, gdzie Pismo jest prenumerowane.

Psołnik nadesłał szaradę, w której sensu braknie, pewnie jest jakaś omyłka.

Szwedzką zapałkę najchętniej zaliczamy do grona korespondentek, zwyczajna byłaby niebezpieczna, ale szwedzka pożaru nie wznieci.

Kłosek litewski odebrał już zapewne żądane N-ra. dla ubogich zostało 70 kop.

Topolka ze stepu nie potrzebuje przysyłać pieniędzy, jeżeli N-ru. z poczty nie odbierze, trzeba tylko dać znać zaraz po otrzymaniu następnego.

Gospośia z nad Warty pisze tak porządnie, że nie potrzebuje „pobłażania za swoje gryzmoły.” Gospośia ta niedarmo ten pseudonym wybrała.

Rezedka i Lucio des E. trafnie odgadli łamigłówki.

Jaskółce z nad Sekwany siostra z nad Dunaju przesyła serdeczne pozdrowienie. Obie staruszki, rówieśniczki co do wieku, imienniczki po pseudonymie. Wiem, że nosisz imię bohaterki szekspirowskiego dramatu; czytałam liściki twoje, opis uroczystości na pensyi i pokochałam cię bardzo. Bądź życzliwą Jaskółce z nad Dunaju.

Kochana Złota Rybko! Mam wielką ochotę zawiązania z tobą korespondencyi. Dla tego jesteś mi miłą, że i mnie mama moja nazwała „Złotą rybka” od pierwszej chwili przyjścia mego na świat. Napisz mi, jak ci na imię, ile masz lat i gdzie mieszkasz? Ja mieszkam w Warszawie. Życzliwa ci „Rezedka”.

Droga moja Pierwsza Kwadro! Ja także lubię kurki i mam ich kilka, jestem tak jak ty jedynaczką i uczę się u mamy. W niedzielę czytam nasze kochane Wieczory. Donieś mi proszę, jaka powieść w Wieczorach najwięcej ci się podoba, bo mnie „Najnowsza powieść Deotymy.” Ściskam cię, Kureczka z nad Ikwy.

Droga Biała Chmurko! Zgadłaś kto ja jestem. I ja także domyślałam się, kto ty jesteś. Masz małą siostrzyczkę Lele, czy zgadłam? Przyjmij serdeczny uścisk od Szaręj Kotki z nad Chomoru.

Do Leliwianki!

Prosiłaś mię o wierszyk: Redakcyja, niestety,
Nie drukuje utworów młodego poety;
Więc mimo twojej prośby i chęci najszczerszej
Nie mogę ofiarować nawet... i dwóch wierszy.

Pegaz Skrzydlaty.

(A jednak zamieszczamy aż cztery! przyp. red.)

Kochana Mrówko z nad Warty! Napisz mi przez W. R. ile masz lat, gdzie mieszkasz, i jak ci na imię? Dlaczego obrałaś sobie ten pseudonym? zapewne musisz być tak pracowitą, jak Mrówka, Ja mam lat 14, imię moje Jadwiga a mieszkam w małym miasteczku Pyzdrach; tak, jak i ty, nad Wartą. Może się kiedy poznamy? A tymczasem przyjm serdeczne uściśnienia, z prośbą o odpowiedź, na którą oczekuje Gospośia z nad Warty.

Śnieżycy, Krasnolicy, Ukraince na Mazowszu, Molodycy Ukrainickiej, Dewajtis, Wiochnie, Sarence z nad Moroczcu, i Stokrotec z nad Stochodu, przesyła uściśnienia Gospośia z nad Warty.

Oprócz tego liściki, których dla braku miejsca nie zamieszczamy przesyłały: Cicha woda do Rezedki, Artystka do Rozpieszczonej Jedynaczki, zapytując, czy bardzo szczęśliwa z tego, że jedynaczką być przestała? Kureczka z nad Ikwy do Różyczki Białej z W. Herkules do Adeli G., zapytując czemu sobie pseudonymu nie obierze, Westalka pyta Jesieni, czy lubi „Pracownią pana Adama” i czy czytała „Dwie Siostry”? Niezabudka z nad Chomoru pozdrowienia serdeczne zasyła Jaskółce z nad Sekwany i Brzydotece z nad Tamizy.